BIBLIOTHECA SEMIN. IN BIAŁYSTOK Nr.....

DWUTYGODNIK DJECEZALNY

WILEŃSKI.

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie . . . . . rub. 4.—
Półrocznie . . . . . „ 2.—

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica . . . . . rub. 35
1/2 „ . . . . . „ 18
1/4 „ . . . . . „ 10
1/8 „ . . . . . „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„Ut omnes unum sint." Joan. XVII, 21.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie p. C. Osiński w Księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie i przez niego upoważnione osoby

Nr 22. 23 listopada (6 grudnia) 1910 roku. Rok I

DZIAŁ OFICJALNY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. O Komunji św. chorych, udzielanej nie naczczo. Ostatni numer „Acta Apost. Sedis" (t. II, str. 898) podaje dekret z d. 7 grud. 1907 r., w którym powiedziano, że Ojciec święty „łaskawie pozwolił, żeby chorzy, którzy od miesiąca nie opuszczają łóżka, nie mając pewnej nadziei na rychłe wyzdrowienie, za poradą spowiednika mogli przyjmować Najśw. Eucharystję raz albo dwa na tydzień, jeżeli jest mowa o chorych, którzy pozostają w domach pobożnych, gdzie się przechowuje Najśw. Sakrament, albo, gdzie jest przywilej na odprawianie Mszy św. w Oratorjum domowem; raz jeden zaś, albo dwa innym chorym; chociażby nawet ci chorzy coś na sposób pokarmu spożyli; z zachowaniem co do reszty przepisów Rytuału Rzymskiego i św. Kongreg. Obrzędów". W prośbach, które wywołały ten dekret, było wyrażono, że tu się mówi o tych osobach, które są dotknięte dłuższą chorobą, lecz pragną „posiłku Chleba eucharystycznego, które jednak nie mogą w całej rozciągłości zachować postu naturalnego".

2. Nowe djecezje. Ojciec św. Pius X dekretem św. Kongr. Konsystorskiej z d. 19 października 1910 erygował nową prefekturę apostolską Rio-Negro w Brazylji. W d. zaś 13 września erygował wikarjat apostolski w Kilima-Njaro w Południowej Afryce i tegoż dnia — nową archidjecezję w Silma w Indjach Wschodnich.

CZYNNOŚCI ORDYNARJATU.

1. Formuła przysięgi, przepisana na mocy dekretu Stol. św. (Acta Ap. Sedis Nr 3 r. 1910, str. 103) przez J. E. Ks. Administratora dla alumnów Seminarjum wileńskiego, przystępujących do święceń: „Ego infrascriptus e dioecesi originis meae per Illustrissimi ae Reverendisimi illius Ordinarii litteras rite dimissus, spondeo, voveo ac iuro me in dioecesi Vilnensi, cui adscribi volo, quamdiu clericatus honore gaudem, semper esse mansurum eique esse deserviturum neque eam esse derelicturum nisi legitime ex eadem dimissus fuerim. Sic me Deus adiuvet et haec Sancta Dei Evangelia".

2. Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. Ks. Administratora ks. Jan Siemaszkiewicz został naznaczony na probostwo do Dworca dek. słonimskiego, ks. Konstanty-Benon Kaj, prob. dworzecki, — na prob. do Łubina dek. bielskiego, ks. Paweł Dołżyk, prob. łubiński — na prob. i dziekana do Kobrynia na miejsce ustępującego z posady ks. Kazimierza Stankiewicza, ks. Stanisław Klim pozostał w Smorgoniach dek. oszmiańskiego.

Z djecezji Łucko-Żytomierskiej. Z rozporządzenia władzy djecezalnej ks. prałat Kazimierz Stawiński, proboszcz par. św. Aleksandra w Ki-

jowie, mianowany został jednocześnie dziekanem kijowsko-wasylkowskim.

Z archidjecezji warszawskiej. Ks. Józef Nauwczyński, proboszcz parafji Leźnica Wielka pow. łęczyckiego, został przeniesiony na takież stanowisko do parafji Weliszew pow. warszawskiego, ks. Józef Bakalarczyk, proboszcz par. Skuły, pow. błońskiego, przeniesiony na takież stanowisko do par. Głuchow pow. skierniewickiego; ks. Feliks Kozak, wikarjusz par. Żyrardów, mianowany proboszczem par. Kiczki, pow. mińsko-mazowieckiego; ks. Bernard Pielasiński, kapelan przytułku w Górze Kalwarji, zwolniony z zajmowanego stanowiska, a na jego miejsce mianowany ks. Franciszek Jomunajtys, wikarjusz par. Biała, pow. rawskiego; ks. Aleksander Lękowski, sekretarz konsystorza rzymsko-katolickiego, zwolniony z zajmowanego stanowiska wskutek własnej prośby; ks. Michał Siewruk, dziekan dekanatu mińskiego, djecezji mohylowskiej, przeniesiony do archidjecezji warszawskiej; ks. Bronisław Kulesza, wikarjusz par. św. Krzyża w Warszawie, mianowany prefektem szkół w Łodzi; ks. Jan Matulanis„ proboszcz par. Gombin, mianowany prefektem 4-klasowej szkoły miejskiej rządowej w Gombinie; ks. Antoni Lipski, proboszcz par. Powsin, pow. warszawskiego, mianowany prefektem szkoły miejscowej. Ks. prałata Zygmunta hr. Łubieńskiego, rektora kościoła św. Wincentego à Paulo na Bródnie, zatwierdzono jako proboszcza parafji Narodzenia N. M. Panny przy ulicy Leszno. Starszym kapelanem cmentarza bródzieńskiego mianowano ks. Emila Sumińskiego, proboszcza parafji Tomaszów Rawski, miejsce zaś tego zajął ks. Jan Krajewski, administrator parafji Nowe Miasto nad Pilicą. Nowo wyświęcony kapłan ks. Władysław Lewicki objął obowiązki kapelana przy J. E. ks. Wincentym Chościak-Popielu, arcybisk. warszawskim. Rzeczywistego kanonika warszawskiej kapituły katedralnej, sędziego surrogata warszawskiego konsystorza rzymsko-katolickiego, ks. Ludwika Poniewczyńskiego, mianowano prałatem tejże kapituły. Kanonika honorowego kapituły pomienionej wikarjusza - administratora kościoła św. Anny, ks. Henryka Fiatowskiego, mianowano kanonikiem rzeczywistym.

OD REDAKCJI.

Rozpoczynając wydawnictwo djecezalne, mieliśmy na względzie po-pierwsze—nie tyle dawanie naszym Czytelnikom materjału naukowego, ile raczej służenie im w praktyce parafjalnej pracą zbiorową całej djecezji Kapłanów, a więc przedewszystkiem—zbiorową siłą dla ogółu i jednostek, a powtóre — wysuwanie naprzód i szersze omawianie współczesnych potrzeb Kościoła u nas, jak również obserwowanie życia religijnego na całem terytorjum naszej obszernej djecezji i jej sąsiadek.

Do tego wszystkiego potrzebna jest praca wszystkich Kapłanów całej djecezi, i do niej zachęcając, odwoływaliśmy się do wszystkich Konfratrów; niestety, bez żadnego skutku. Za wyjątkiem kilku pytań z zakresu obrzędw lub prawa, nic więcej od Czytelników nie otrzymujemy, nawet wiadomości z życia kościelnego djecezji wprost od Nich nie mamy. To, właśnie, czyni pismo za mało aktualnem; sami to czujemy.

Prosilibyśmy w interesie ogółu raz jeszcze, żeby Wielebni Konfratrzy raczyli pamiętać o swojem djecezalnem pismie, przesyłając korespondencje, wiadomości i t. p. rzeczy do redakcji.

Każdemu z kapłanów, nam się zdaje, powinno chodzić o to, żeby bieg życia djecezalnego był mu znany, był jasny, jak na dłoni; a to dlatego, żeby się orjentować w sytuacji, żeby przemyśliwać ciągle nad sposobami pracy kapłańskiej, któreby większą wydajność duchową naszym wysiłkom i zabiegom sprowadzić mogły.

Jeszcze jedna prośba.

Ponieważ niezadługo kończymy rok wydawnictwa i jesteśmy przekonani, że z tej placówki, którąśmy zajęli, nie zejdziemy, prosilibyśmy WW. Księży o wskazówki i żądania co do kierunku, zmian, treści, układu i t. p. w „Dwutygodniku Djecezalnym“, ażebyśmy z większym pożytkiem mogli pracować w dalszym ciągu.

DZIAŁ NIEOFICJALNY.

ŚWIĘTY PIOTR APOSTOŁ W DZIEŁACH ŚW. JANA CHRYZOSTOMA.

(c. d.)

Dlatego dłużej zatrzymaliśmy się, i to zaraz na początku, nad wyborem św. Macieja

na miejsce Judasza w kolegjum apostolskiem i udziałem w tej sprawie św. Piotra, żeby zaznaczyć, że świadomość prymatu jak u św. Piotra, tak też i u innych apostołów była widoczną; na to, właśnie, św. Jan Chryzostom robi wielki nacisk.

Teraz przejdziemy do tytułów i nazw, jakie św. Jan Złotousty nadaje św. Piotrowi. Te tytuły jeszcze dobitniej wykażą, że ten Ojciec uznawał prymat św. Piotra, widział w nim rzeczywistego namiestnika Chrystusa na ziemi i zwierzchnika całego Kościoła.

Ile razy św. Jan Złotousty mówi o św. Piotrze, a w licznych jego dziełach bardzo częste są o nim wzmianki, tyle razy nie może się wprost powstrzymać, żeby czegoś nie wypowiedział na pochwałę temu apostołowi. Innych racji tego sposobu postępowania, prócz uznawania w nim naczelnego wodza całego Kościoła Chrystusowego, dopatrzeć się nie można. Zresztą św. Jan wyraźnie tę godność i urząd mu przypisuje.

Samo imię „Piotr", Szymonowi nadane, ma u św. Jana Chr. poważne i pełne treści znaczenie; Piotr—to „opoka niezłomna", „podstawa niewzruszona". Imię to oznacza stanowisko Szymona jako fundamentu, na którym stanął Kościół. „Piotr—to fundament Kościoła, miłośnik Chrystusowy", „początek wiary prawdziwej", „mocna tejże wiary opoka". (De inscriptione Actorum, sermo 2; In illud—Saulus adhuc spirans — de mutatione nominis, hom. 1 *).

W stosunku do kolegjum apostolskiego — Piotr św. według św. Jana, jest „pierwszym z pomiędzy apostołów". (In Mat hom. XXXII, et XXXIII). Oczywista rzecz, że to pierwszeństwo nie ma na względzie jego powołania, bo pod tym względem pierwszeństwo mają inni apostołowie. Jest on nadto „Apostołem wielkim", „pierwszym z pomiędzy uczni Chrystusowych", on też pierwszeństwo ma jako ten, który „pierwszy z pomiędzy apostołów Chrystusa opowiadał". „Piotr ufnością przewyższa innych apostołów. (Ad pop. Antioch. hom. 3).

Zarzucają często, że tytuł Księcia Apostołów, nadawany św. Piotrowi, jest późniejszym wytworem, powstałym na Zachodzie; tytuł ten ma być całkiem nieznany Ojcom Kościoła wschodniego, ze względu na to, że oni byli najmocniej przeświadczeni o bezwzględnej równości wszystkich apostołów. Otóż, św. Jan Chryzostom, aczkolwiek Ojciec wschodni, jednak św. Piotra nieraz nazywa „księciem apostołów" *). Wprawdzie w jednem miejscu wspólnie ze św. Pawłem tak go tytułuje (Oratio encom. in principes Apost. Petrum et Paulum), ale tytuł ten w różnem znaczeniu jest przystosowany do każdego apostoła. W stosunku do św. Piotra wyraźnie oznacza jego wyższość; w tem miejscu zaś oznaczona jest praca bohaterska wspólna ze św. Pawłem.

Jeszcze więcej potwierdza powyższy tytuł, w znaczeniu zwierzchnictwa, inny sposób określania, używany przez św. Jana tejże samej naczelnej godności, mianowicie „księcia chóru apostolskiego", „wodza chóru apostołów", a co najważniejsza „głowy rodziny apostolskiej" **). Oto, mamy zasadnicze nazwy, które Teologja katolicka stosuje do św. Piotra.

---

*) „Piotrem go nazwał od dzielności i w tem imieniu złożył dowód i wskazówkę trwałości wiary, ażeby z tej nazwy wieczystej jako z mistrzyni owej trwałości korzystał". (In illud: „Paulus vocatus" — de mutat. nominis, s. 4).

*) Np. Acta Ap. hom. 6 tak mówi: „Dla tego ten święty błogosławionego chóru książę, miłośnik Chrystusowy, uczeń pałający, któremu poruczone klucze niebios, który otrzymał objawienie duchowe, gdy ich (t. j. zebranych) bojaźnią przejął, okazał, że się stali godnymi darów wielkich". „Ów Piotr książę Apostołów, pierwszy w Kościele, przyjaciel Chrystusa", (De poenit hom. 3). „Tu tenże Piotr — gdy mówię Piotr, wymieniam opokę nieskruszoną, fundament twardy, największego z apostołów, pierwszego z uczni" (De poenit. hom. 3).

**) In Ep. ad Rom. hom. 29 mówi: „Dla tego bowiem i wodzowi apostołów, który więcej, niż wszyscy Go (J. Chr.) miłował, trzodę poruczył, najprzód dowiedziawszy się, czy jest miłowany przezeń". Również „Oratio encomist. in principes Ap. Petrum et Paulum" ma wyrażoną nazwę — „Petrus Apostolorum princeps, albo dux. „Piotr więc chóru owego (apostołów) naczelnik (coryphaeus), usta aposto-

Piotr, jako „pierwszy z pomiędzy wszystkich", kilkakrotnie został nazwany „ustami apostołów", (In illud Hoc scitote"), dlatego, że nieraz w imieniu ich przemawiał, przez jego usta nieraz wyszło wyznanie tego, co tkwiło w umysłach innych apostołów, jak np. wyznanie wiary w Synowstwo Boże Chrystusa Pana.

Ale nie tylko symbolicznie, albo za pomocą porównań św. Jan wyraża wyższość i przodownictwo św. Piotra pomiędzy apostołami; mówi też wyraźnie, że on został postawiony na czele innych za miłość, jaką miał ku Chrystusowi Panu. Tu widzimy wyraźną aluzję do rozmowy Chr—sa ze św. Piotrem, podczas której Zbawiciel zapytywał potrójnie, czy miłuje Go i ustanowił pasterzem baranków i owiec (In. Matheum homilia 47).

Ponieważ grono apostołów stanowiło jakby małe wojsko, które iść miało na podbicie świata, potrzebny mu był wódz; tym właśnie wodzem jest, zdaniem św. Jana Chryz., św. Piotr, który też jest zarazem „chóru błogosławionego księciem". Stąd też nic dziwnego, że mu św. Paweł ustępuje i podlega (In ep. I Cor. hom. 35), bo to przecie „Piotr—świątynia Chrystusa... Apostołów nauczyciel... mocna opoka wiary... mądrość Kościoła... On klucze Królestwa niebieskiego od samego Pana otrzymał" (Orat. encomiast. in Principes Ap.). Co oznaczają podobne tytuły, widzimy to z zestawienia pochwał św. Piotra z pochwałami św. Pawła: „Kościoła kolumny, światła świata całego..." „Wesel się, Pietrze, opoko wiary, wesel się, Pawle, chlubo Kościoła; wesel się, Pietrze, prawdziwej wiary fundamencie, wesel się, Pawle, opieko Kościoła (Oratio encomiastica) i t. d. Z tego zestawienia widzimy, co św. Jan Chr. uważa w każdym apostole za godne wychwalanie, i jeżeli w św. Pawle podnosi gorliwość, naukę, pracę, to w św. Piotrze podziwia jego niezrównaną godność, mocą której został mu poruczony nie tylko cały Kościół—wierni, ale też kolegjum apostolskie, on bowiem „klucznikiem król. niebiesk. naznaczony, władzę związywania i rozwiązywania na ziemi otrzymał: skory na wezwanie, w wierze niechwiejny, we wszystkiem gorliwie Mistrzowi współdziałający". (Sermo in s. duodecim Apostolos). W stosunku do kolegjum Apost. tedy św. Piotr jest jego księciem, wodzem, naczelnikiem, nauczycielem (princips, dux, coriphaeus, doctor). Te nazwy napotykamy w dziełach św. Jana Chryzostoma; razy kilka też tytułuje go Jan św. „głową apostołów". A to są pełne znaczenia nazwy i tytuły, i co ważniejsza, że św. J. Chr. nadaje te nazwy nie oderwanie, ale łącznie z czynnościami tego Apostoła, t. j., ile razy opowie o jakiemś przemówieniu jego, albo czynie wybitnym, tyle razy zaznacza, że to właśnie mówił lub czynił dlatego, że jest pierwszym z apostoów, ustami ich, księciem, wodzem lub głową kolegjum apostolskiego.

Widzieliśmy jego troskę o grono apostołów, gdy broni ich w pierwszem przy zesłaniu Ducha Świętego przemówieniu, albo gdy uzupełnia braki jego przez wybór ś. Macieja. W nazwach i tytułach wyjaśnia się racja tego sposobu działania; i to nie są domyślne tylko wywody, wymagające długich komentarzy, — tu się ma do czynienia ze słowem jasnem, zrozumiałem.

(c. d. n.)

VARIA.

Wyjaśnienie *).

Wyroki Opatrzności tak już zarządziły, że wypadło nam żyć w czasach przełomu i ogólnego zamieszania w społeczeństwach. Nic też dziwnego, że w udziale nam się dostała nerwowość i drażliwość. Tej cechy naszej doby, ma się rozumieć, nie uniknęły i jednostki najbardziej zahartowane. Słusznie tedy w Nr 18 „Dwutygodnika Djecezalnego" ks. Iglica przypuszcza, żem był zbyt drażliwy, pisząc „Z powodu artykułu—Armja masońska" (Nr 16), w którym upatruję rzekome zło tam, gdzie go niema: mianowicie upatrywałem niestosowność umieszczenia korespondencji, mającej na względzie rozprawę „o naszych wadach własnych". Nie zaprzeczam swej drażliwości wogóle, ale jeszcze nie doszedłem do tego, abym nie mógł rozróżnić, co jest złe, a co—dobre, co jest taktyczne, a co—nie. Dezyderat ks. Iglicy w „armji masońskiej": zrzeszenie się duchowieństwa jest rzeczą dobrą, o tem ani słowa: ale ubliżenie duchowieństwu jest

łów wszystkich, głowa owej rodziny, przełożony całego świata, fundament Kościoła" (In illud—Hoc scitote).

*) Patrz NN 16—18 „Dwut. Djec."

rzeczą złą. Że i to ostatnie zawierał jego pomieniony artykuł, postaram się tu w kilku słowach udowodnić.

* *
*

Dla wyjaśnienia niniejszego założenia dosyć jest przeczytać „Nietakt, czy drażliwość“ (Nr 18) i odpowiedzieć, jeśli się nie mylę, na dwa pytania: 1) co mię pobudziło do wystosowania protestu i 2) „czy prawo kanoniczne i teologja moralna zabrania nam dyskutować na temat słabości i wykroczeń naszych osobistych w pismach kościelnych?“ Nad pierwszem pytaniem niema potrzeby długo się rozwodzić: powodem do napisania mego niby—veto posłużyły—ton i forma kompromitująca „szereg kapłanów wśród świeckich“. Dodam tu, nie posądzając bynajmniej o złe zamiary autora, tylko to, że piętnowania duchowieństwa w tak poważnem czasopismie dowodzi... użycie wyrazów, poniżających stan duchowny i ton, z jakim były wypowiedziane te wyrazy. Autor miał na względzie nie wyjątki, lecz cały ogół duchowieństwa, o tem świadczą jego własne słowa: „Niech nas będzie choć mało“...

Ne mogłem i teraz nie mogę się zgodzić z tem, że tenże ogół duchowieństwa ulegał takim wadom, jakie wymienia Ks. I. Stąd też miałem chyba prawo wnioskować, że było w jego słowach i zdaniach „laesio famae communitatis“, jak mówią moraliści, konsekwentnie zaś — sprostować, a nawet i zaprotestować trzeba było.

Teraz pozostaje mi odpowiedzieć na drugie pytanie: „Czy prawo kanoniczne i teologja moralna zabrania nam dyskutować na temat słabości i wykroczeń naszych osobistych w pismach kościelnych?“ Nigdzie i nigdy nie powiedziałem, że o swoich wadach nie możemy rozprawiać. Kto ma tyle pokory, niech mówi i pisze o swoich wadach i złych skłonnościach, ile mu się podoba. Ale—nigdy o podsłuchanych słowach rozmowy, chociażby były one gorszące, tembardziej z rozciąganiem ich na szerszy ogół.

Nie zaprzeczam również, że można pisać i o cudzych wadach, ale—publicznych. Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby autor robił braterską uwagę lekkomyślnemu koledze prywatnie: spełniłby wtenczas swój obowiązek. Tymczasem nie widzimy, że fakt, opisany w „Armji masońskiej“ był publicznym. Chyba się stał takim dopiero po ogłoszeniu go w „Dwutygodniku“; nie możemy również i dopatrzeć się upomnienia winowajcy. Więc opuszczenie przez mego sz. Oponenta tych warunków i sprawiło, to, żem o jego artykule wyniósł sąd ujemny, zmuszający mię stanąć po stronie opozycji.

Można jednak przypuścić, że autor „Arm. mas.“ miał na względzie poprawę jednostki i chcąc ją skłonić do tego, wybrał malum necessarium—wyjawienie jej występku publicznie.

Ale i w tym wypadku „nie tędy droga“. „Crimen occultum alterius revelare licet ob cuiusdam causam, nempe notabilis cuiusdam boni consequendi, vel gravis damni vitandi, dummodo non plus nec pluribus reveletur, quam necesse sit atque probabilis sit bonus effectus. Fas est crimen occultum proximi revelare propter bonum proximi spirituale ipsius sontis, ut resipiscat, v. g. si ex monitione secreta non corrigatur, aut non praevideatur corrigendus, tum nempe poterit manifestari superiori, vel amico, qui remedium cum spe fructus adhibere potest“ (Aertnys lib III art. II). Znaczne jakiekolwiek dobro, uniknięcie zgorszenia, prawdopodobny dobry skutek, dobro duchowne samego delinkwenta, to są warunki możności opowiadania cudzych wad i to jednak po uprzednim poufnem napomnieniu, po użyciu do tego wpływowego przyjaciela i, jeśli to nie pomoże, tunc potest „manifestari superiori“ i tylko — „non plus nec pluribus“.

Mógłbym nawet tu przytoczyć szereg cytat z Pisma św. de correctione proximi, w których tkwi niezmierna miłość Chrystusa ku wszystkim ludziom upadłym, ale, mając na względzie większość czytelników, może lepiej obznajomionych z niemi, jak również i dlatego, że teologja opiera się ściśle na nauce Chrystusa, pomijam je, poprzestając jedynie na nauce Kościoła.

Zasady teologji w publikowaniu wad ludzkich obowiązują wszystkich, nie wyłączając kaznodziejów, redaktorów, historyków, a nawet zwierzchników świeckich lub duchownych. Stąd jasną chyba rzeczą jest, dlaczego się powoływałem w swoim artykule na miłość Chrystusową. Reasumując teraz to, com powiedział, niech mi pozwoli Ks. J. na pytanie, na początku niniejszych uwag przytoczone, odpowiedzieć również pytaniem: czy prawo kanoniczne i teologja moralna pozwala nam publikować cudze wady ukryte, rozciągając je na ogół, nie już w kościelnych, ale w jakichkolwiekbądź czasopismach? Jeśli tak, uczuję się całkowicie winnym, oponując temu.

Prawda, wszakże są kary kościelne, encykliki papieskie? Czy one nie dają nam prawa ujawniania skrytych ujemnych stron ludzkich? Na to odpowiem: że powoływanie się w danym wypadku na kary kościelne i encykliki papieskie, byłoby to samo, co przywłaszczanie sobie przez prasę jurysdykcji biskupiej, albo papieskiej, czyli przypisywanie sobie prawa karania bliźnich każdemu, kto tylko zechce. Dopóki tego niema, prasa, pozostając sądem publicznym w sprawach publicznych, musi się kierować zasadami etyki chrześcijańskiej. Łatwo przez prasę odebrać człowiekowi dobrą opinję. Ale z tem się trzeba rachować. Następstwa bowiem tego są wielkie. Opublikowany ponosi takie kary, jakich Chrystus P. zapewneby nie włożył. Wykryto czyjeś czysto ludzkie słabości, wady, wytłómaczono jego dobre intencje naopak, chcąc czy nie chcąc zapomniano o jego dobrych przymiotach, wskutek czego zmuszony jest uledz poniżeniu, którego nie wymaga, ani zbawienie, ani dobro ogółu. Cóż mówić o księdzu, potrzebującym, jako niezbędnego warunku w parafji — powagi?

Śmiem przeto twierdzić, że jeśli mamy dziś walki narodowościowe niekulturalne, rodzące nieraz waśnie, nienawiść, to chyba wielka ich część spada na odpowiedzialność czasopism. Litwin zrobił coś złego — wszyscy Litwini są źli. Polak spłatał jakiś nietakt, albo błąd — wszyscy Polacy winni. Bardzo często o tych nietaktach niktby się nie dowiedział; ale w tej chwili znajdą się dobroczyńcy, którzy podadzą przez prasę do ogólnej wiadomości, często sam fakt przekręcając, nie wchodząc w intencje winowajcy, jego przekonania, dobre uczynki etc. Możnaż tu się obejść bez ujmy sławy bliźniemu?

Są ludzie jednak innych przekonań. Dosyć już, powiadają, patrzeć optymistycznie na nas samych, trzeba imać się innych środków: publikować należy wykroczenia winowajców w czasopismach gwoli uniknięcia zgorszenia! Czy to jednak środek odpowiedni do podniesienia ducha, wątpię. Czy mało mamy „wałkowania“ po czasopismach wad ludzkich bez wzgldu, czy one są jawne, czy ukryte? Czy to trudną jest rzeczą u nas „przejechanie“ się w towarzystwie, albo na zebraniu na sławie bliźniego? Szyderczych uśmiechów, stronienia się nie już od ludzi wątpliwej moralności, ale nawet od ludzi innych przekonań mamy do syta— aż po szyję! Jednak życie to płynie zwyczajnem korytem, stosunki nie idą ku lepszemu. „Idealni idealnymi“, „zepsuci zepsutymi“ pozostają. Więc gdzież przyczyna nareszcie tego? Nie trzeba być psychologiem, żeby nie spostrzec dzisiejszego ducha czasu; zresztą frazes ten, określający go, znamy wszyscy i załamując ręce, prawie codziennie wzdychamy ku lepszemu. Jest nim materjalizm wraz ze swym skutkiem — egoizmem. Ten właśnie czynnik jest twórcą tragedji i komedji w naszem życiu. Wszyscy widzimy, że on ogarnął całe społeczeństwo, wszystkie dziedziny życia ludzkiego, a nawet sama idea podporządkowała się jemu. Staranie się o większy zysk ze swej pracy, czy to w postaci prostego wynagrodzenia, czy też w postaci większego szacunku, rozgłosu u ludzi bez względu na zasługi, jest to przecież na porządku dziennym. Pracuje człowiek a nieraz posuwa się do heroicznych czynów i w tej chwili się zwraca po to tylko, ażeby się dowiedzieć, czy ludzie widzą to, co zrobił, czy nie. Jeśli nie zwrócili nań uwagi—zniechęca się, narzeka na niewdzięczność, a gwoli dogodzenia swej ambicji i zyskania rozgłosu szuka często ujemnych stron u innych, wytykając im błędy, opuszczenia, bezczynność. Jestże to praca dla idei, poświęcenia? Tej wady materjalizmu nie uniknęliśmy i my duchowni. Ubieganie się o lepsze posady, wyliczanie, ile ta lub inna parafja daje dochodu, czy wiele jest tam pracy — wszak o tem się często słyszy.

Chełpliwość, ta wstrętna wada w duchownym, często dochodzi do śmieszności, — do zgorszenia. Chcąc uniknąć tu wykroczenia przeciw teologji niech mi Sz. Czytelnicy pozwolą zamiast wyraźnych dowodów postawić kilka pytań. Skąd się wzięło lekceważenie innych w mowie i zachowaniu się? Trzeba być chyba naiwnym, żeby nie upatrywać w tem chęci wyniesienia się jednych, a poniżenia drugich. Skąd wreszcie ta chęć dostania się do miasta, a drżenie na samą myśl o tranzlokacji na wieś? A skutki takich pojęć zgubne: miasto sobie — wieś sobie pracuje. Co miasto zapoczątkuje, to wieś skrytykuje i przeciwnie.

To wszystko, mojem zdaniem, są przyczyny różnic między księżmi. Usuńmy przekonania o swej wyższości, swych talentach. Pracujmy dla idei. Otwórzmy prawdziwe serce braterskie dla wszystkich bez wyjątku; zniknie istniejący dziś czasami przedział między wychowawcami, a uczniami ich, między księżmi wyższej hierarchji, a księżmi—niższej, między miastem a wsią. Nastanie życie towa-

rzyskie szczere, bez pochlebstwa, owiane ciepłem prawdziwej miłości. Przyjemnie wtenczas będze bywać na zebraniach naszych, omawiać sprawy z prawdziwą otwartością, bez narażenia się na pokątne śmiechy, gdyż każdy będzie się czuł, że jest u swych braci.

Kończąc swe spostrzeżenia, ażeby uniknąć sprzeczności ze sobą, jak również i dotrzymać słowa Sz. Czytelnikom, dodać muszę, że materjalizm, nie my wywołaliśmy: czas, okoliczności, warunki, w jakich żyjemy, a w części przykład — oto przyczyny jego powstania u nas. To też, chcąc go leczyć, zrzeszyć się i pracować ze skutkiem przeciw nawałnicy niewiary, nie dość jest podnieść sztandar Chrystusowy, ale należy w życie wcielić i ideał Chrystusowy — ideał miłości bratniej. „Po tem poznają was, żeście uczniami moimi, jeżeli będziecie miłość mieli jedni ku drugim".

Wilno w listopadzie. **Ks. J. Januszewicz.**

Uw. Zanim Ks. Iglica zabierze głos w tej sprawie, redakcja uważa za słuszne dodać od siebie parę uwag: 1-o) ks. Januszewicz, broniąc rzekomo opinji duchowieństwa, sam wpada w ton jak najsurowszej jego krytyki, 2-o) dopuszcza się fałszu, bardzo przesadnie malując stosunki i różniczkowanie wśród księży. Że się ktoś chciałby piąć nad innych, przypisując sobie jakieś zasługi, albo zalety, temu się nie trzeba dziwić; ale żeby stanowisko, wiek, stopień wykształcenia obecnie u nas był przyczyną różniczkowania, przeciwko temu stanowczo protestujemy, bo tego niema; jeżeli się ktoś dopatruje podobnych objawów, to chyba dlatego, że sam stroni od grona współbraci i nie poznał ich. R e d.

Sprostowanie.

O. O. Reformaci z Włocławka zwrócili się do prasy z prośbą o zamieszczenie następującego sprostowania: „Przed paru tygodniami pojawiła się naprzód w „Dzienniku Powszechnym", a następnie w całej prasie warszawskiej wiadomość o stanie klasztorów katolickich w Królestwie Polskiem i innych dzielnicach, do Rosji przyłączonych. Wiadomość ta jednak nie zupełnie zgadza się z prawdą. A więc: podano, że w klasztorze O.O. Reformatów we Włocławku jest 9 wakansów, gdy tymczasem jest tylko 8. Dalej podano, że przy przyjmowaniu do któregokolwiek zakonu w Królestwie Polskiem nie jest wymagany cenzus naukowy. To także nie jasno powiedziane. Można sobie dwojako to powiedzenie tłómaczyć. Albo zakon żadnego świadectwa z ukończenia jakiejś szkoły nie wymaga, albo rząd. Czytająca publiczność, a zwłaszcza młodzież, widać w tem pierwszem znaczeniu rzecz zrozumiała, bo od chwili pojawienia się tej notatki o klasztorach w prasie, klasztor nasz jest formalnie zasypywany codziennie prośbami o przyjęcie do naszego zakonu. Niestety, ani jednego podania uwzględnić nie mogliśmy, bo kandydatom brakuje najważniejszego warunku, t. j. cenzusu naukowego — są to bowiem chłopcy lub nierzadko nawet dojrzali mężczyźni, którzy zaledwie ukończyli jedną lub dwie klasy gimnazjalne, niektórzy nawet i tego nie posiadają, zaledwie jako tako czytać i pisać potrafią. Wyczytali w pismach że od kandydata, chcącego wstąpić do klasztoru, nie wymaga się żadnego świadectwa, więc proszą.

By sprostować wprowadzoną w błąd przez prasę opinję publiczną i odpowiedzieć tą drogą zgłaszającym się tłumnie aspirantom, którym niesposób listownie odpowiadać, niniejszem ogłaszamy, że do naszego zakonu Braci Mniejszych w Królestwie przyjmujemy tylko kandydatów po ukończeniu jakiegoś średniego zakładu naukowego, a więc: albo ośmioklasowego gimnazjum filologicznego, albo szkoły realnej, lub handlowej, po uzupełnieniu kursu języka łacińskiego w zakresie średniego zakładu filologicznego. Rzeczą już jest obojętną, czy kandydat ukończył gimnazjum rządowe, czy prywatne.

Kandydaci zatem, nie posiadający, obok innych, wymaganych przy przyjęciu do zakonu kwalifikacji, świadectwa z ukończonej szkoły średniej, żadną miarą nie mogą liczyć na przyjęcie do naszego zakonu. Tych zaś, którzy już podania wnieśli, a którzy takiego świadectwa przy podaniu nie załączyli, z tego miejsca uwiadamiamy, że prośby ich uwzględnione nie zostały.

U w a g a: Wszystkie pisma prosimy o przedrukowanie niniejszej notatki".

J. J. Rousseau i Tołstoj.

Skąd brał zmarły hr. Tołstoj natchnienia o nowem i jedynie, według jego słów, prawdziwem pojmowaniu Ewangelji, wykazuje to niedawno odnaleziony własnoręczny list jego do prezesa „Stowarzyszenia Jan-Jakób Rousseau", w którym wielki pisarz rosyjski prosi o przyjęcie go do liczby

członków tego Stowarzyszenia. Hr. Tołstoj pisze: „Szanowny Panie, Rousseau był moim mistrzem od lat piętnastu mego życia. Rousseau i Ewangelja były dwoma największymi czynnikami mego życia. Rousseau nie starzeje. Ostatniemi czasy zdarzyło mi się przeczytać niektóre jego dzieła i ja doświadczyłem tegoż samego uczucia podniesienia duchownego tegoż samego podziwu, którego doświadczałem, czytając je we wczesnej mojej młodości. Leon Tołstoj".

ZE ŚWIATA PRAWOSŁAWNEGO.

„Łgarstwo przewielebnego księdza".

Pod powyższym tytułem, „bardzo grzecznym i wielce chrześcijańskim", oficjalny organ misjonarza synodalnego Sokołowa „Kołokoł" zamieszcza ciekawe opowiadanie o ostatnich chwilach życia i przedśmiertnej spowiedzi rosyjskiego filozofa Wł. Sołowjewa.

„W swoim czasie, pisze „Kołokoł", zanotowaliśmy nieprawdopodobną wiadomość w „Rus. Słowie" odstępcy od prawosławja Mikołaja Tołstoja, pozbawionego kapłaństwa w cerkwi prawosławnej a przywróconego do tej godności przez Papieża. Obecnie „Mosk. Wiedomosti" zarzucają mu, że oczernił zmarłego Sołowjewa, jakoby ten przyjął katolicyzm. Oto, co komunikuje pop Bielajew: Latem r. 1900 książę P. M. Trubeckoj nie mieszkał w Uszkowie; mieszkał tam tylko zmarły brat jego Sergjusz Mikołajewicz, późniejszy rektor uniwersytetu moskiewskiego i przyjaciel Wł. Sołowjewa. Tutaj do niego w lipcu, jako gość przyjechał Włodz. Sergjewicz już chory. Pewnego wieczora przyszedł do mnie posłaniec Trubieckich z prośbą od Sergjusza Mikołajewicza, ażebym na drugi dzień odprawił liturgję, a po niej poszedł udzielić choremu Komunji (osobista prośba Włodz. Serg.) gościowi, który przyjechał z Moskwy. Nazajutrz pod koniec jutrzni przyszła do cerkwi niania Trubeckich, prosząc o wyspowiadanie przed Obiednią chorego (w tej chwili wymieniła ona imię chorego „Włodzimierza", chociaż nie wiedziała, kto on). Skończywszy jutrznię, podążyłem do domu Trubeckich. W przedpokoju spotkał mię sam książę Serg. Mikoł., wprowadził do gabinetu, w którym leżał na sofie Włodz. Serg., i poznajomił mię z nim (pamiętam, że włosy chorego były ostrzyżone). Wyspowiadał się Włodz. Sergjusz z prawdziwie chrześcijańską pokorą (spowiedź trwała nie mniej, niż pół godziny) i pomiędzy wielu innemi rzeczami, powiedział mi, iż się nie spowiadał już od lat trzech, ponieważ na ostatniej spowiedzi (w Moskwie czy Petersburgu—nie pamiętam) posprzeczał się ze spowiednikiem o jakiś dogmat, o jaki Włodz. Serg. mi nie powiedział i nie otrzymał pozwolenia na przystąpienie do Komunji św.—Kapłan miał słuszność, a posprzeczałem się z nim, dodał Włodz. Serg., tylko przez gorączkowość i pychę moją; potem myśmy do siebie pisywali, ja jednak nie chciałem mu ustąpić, chociaż dobrze rozumiałem swą niesłuszność, obecnie zupełnie uznaję błąd mój i serdecznie zań żałuję.— Kiedy się skończyła spowiedź, zapytałem Włodz. Serg.: czy nie przypomina on jeszcze czego.

— Pomyślę i postaram się przyopmnieć, odrzekł chory. Zaleciłem mu jeszcze się zastanowić, a sam chciałem już odejść dla odprawienia liturgji, lecz on mię zatrzymał, prosząc, ażebym mu udzielił rozgrzeszenia, bo się bał utracić przytomność. Odmówiłem nad nim słowa rozgrzeszenia i poszedłem odprawić liturgję; poczem przyszedłem do Włodz. Serg. z Najśw. Sakramentem i znów go zapytałem, czy nie przypomniał czegoś jeszcze. — Nie, batiuszka, modliłem się za grzechy moje, prosiłem Boga o przebaczenie i już nic nie przypominam, odrzekł. Wtedy udzieliłem mu Komunji świętej. Byli przytem obecni Sergjusz Mikołajewicz i jego żona Praskowja Włodzimierzówna. Tegoż dnia Sołowjew stracił przytomność i w tym stanie zostawał aż do śmierci".

Po tem opowiadaniu — „Kołokoł" od siebie dodaje: „na kogoż nie łgą księża katoliccy?"

A my po tem wszystkiem, co tu dosłownie podaliśmy z „Kołokoła", mamy prawo zapytać, czy zasługują na wiarę ci, co zdradzają sekret spowiedzi, i w co się obróci Sakrament pokuty, jeżeli „Kołokoły" rozdzwaniać będą tajemnice spowiedzi wbrew kanonom Soborów powszechnych. Pomijamy zupełnie kwestję — czy Wł. Sołowjew został katolikiem, czy nie; dla nas wystarcza jego wyznanie wiary, które złożył, pisząc dziełko „La Russie et l'Eglise universelle", gdzie najwyraźniej zaznaczył, że uznaje jeden katolicki, apostolski Kościół, zostający pod widzialną głową—papieżem; zresztą otwarcie wyznawał, że należy do tego Kościoła, pomimo, iż zewnętrznej formalności przyłączenia się nie dokonał, mniemając, że do tego nie jest obowiązany, jako taki, który nie był winnym rozdziału Kościoła. Ale najwięcej nas dziwi

i poprostu zdumiewa to, właśnie, nieposzanowanie tajemnicy spowiedzi. Czy już aż tak dalece „batiuszkowie" zatracili poczucie obowiązku kapłańskiego? Może to dla zamknięcia ust „kłamliwemu księdzu"? Ależ tu, właśnie, dopuszczają się inkryminowanych nam grzechów — „cel usprawiedliwia środki".

Prawosławne prądy misyjne .

Wskutek sprawy sądowej pomiędzy misjonarzem petersburskim D. Boholubowym a redaktorem półurzędowego „Kołokoła", gazety rosyjskie zaznaczają, że wśród pracowników misji w ostatnie trzy—cztery lata dają się zauważyć dwa przeciwne prądy. Jeden jeszcze się nie może rozstać z dawnymi sposobami, których używano przed manifestem z d. 17 października przeciwko wszelkiej idei religijnej, drugi, wprawdzie znacznie słabszy, już się zżył z ukazem tolerancyjnym i rozumie dokładnie, że cerkiew ma walczyć przeciwko sekciarzom i innym odstępcom, tylko za pomocą środków prawdziwie chrześcijańskich. W przeciągu ostatnich lat pięciu wre walka pomiędzy tymi prądami; do tej walki została wciągnięta i wyższa władza cerkiewna. Osoby, stojące na czele zarządu cerkiewnego, bezwątpienia dobrze rozumieją stan rzeczy; dotychczas jednak nie zdecydowały się na przyłączenie się do jednej lub drugiej ze stron walczących. Przedstawicielem policyjno-wzbraniającego systematu jest misjonarz synodalny, stojący na czele gazety „Kołokoł", W. M. Skworcow; stronnikiem zaś pokojowego oddziaływania na błądzących jest uważany drugi misjonarz petersburski D. Boholubow. Ten właśnie, liberalizm p. Boh. nie podobał się Skworcowowi, który swoje niezadowolenie w dość ostrej formie wyraził w „Kołokole", za co znowu Boholubów zaskarżył go w sądzie okręgowym.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO PO CAŁYM ŚWIECIE.

Rzym. W d. 4 listopada w rzymskim Instytucie Biblijnym nowy rok szkolny rozpoczął się od uroczystej mszy św., po której profesorowie złożyli przysięgę, przepisaną im przez Motu proprio. Wykłady rozpoczęły się nazajutrz. W pierwszych miesiącach r. b. będą one prowadzone w dotychczasowej siedzibie Instytutu, w kolegjum Leonowem; ale wkrótce nastąpi przeniesienie zakładu do nowego lokalu, do pałacu Muti-Popazurri na Piaza della Pilota, obok kościoła 12 Apostołów. Pałac ten, zawdzięczający swą nazwę dawnym właścicielom, należy do cennych artystyczno-historycznych zabytków Rzymu. Pochodzi on z w. XVII i został pobudowany przez ulubionego ucznia Berniniego, Mateusza de Rossi, na miejscu dawniejszego pałacu w sąsiedztwie b. świątyni Aureljusza.—Duchoweństwo miasta Rzymu uroczyście wykonało przysięgę według Motu proprio przeciwko propagandzie modernistycznej. Ze wszystkich djecezji świata nadchodzą do Rzymu wiadomości o wykonaniu tej przysięgi przez duchowieństwo. — Dnia 18 b. m. pod przewodnictwem J. Em. Kardynała Vannutelli'ego odbyła się w Montecitorio inauguracja wykładów w Akademji Liturgicznej, na której zebrało się wielu Biskupów, prałatów i księży. — Nowym rektorem Akademji Liturgicznej został mianowany Ojciec Guiseppe D'Jergard. — Wyszła z druku książka, zawierająca opis procesu beatyfikacyjnego Jego Świątobliwości Piusa IX. — Zmarł Kardynał Aleksander Sanminiatelli - Zabarella w Radicondoli w 70 roku życia. J. Em. kard. Zabarella pochodził ze starej arystokracji toskańskiej, w młodym wieku poświęcił się służbie Bożej, po ukończeniu nauk został mianowany przez Piusa IX tajnym podkomorzym, poczem po śmierci mgra de Merode Ojciec św. uczynił go wielkim jałmużnikiem i mianował Arcybiskupem Thayana. Leon XIII mianował go kardynałem, a zarazem patrjarchą łacińskim Konstantynopola. Kardynał Zabarella jest 29 Kardynałem umierającym za panowania Piusa X; w św. Kolegjum jest obecnie dziewiętnaście wakujących krzeseł kardynalskich. — Dziennik katolicki „Vaterland" otrzymuje z Rzymu, z autentycznego źródła szereg informacji w sprawie stanowiska sekretarza stanu w Watykanie, kardynała Merry del Vala. Według informacji „Vaterlandu" kardynał Merry del Val cieszy się obecnie, jak i poprzednio, niezmiennem zaufaniem Ojca św. Wszystkie wiadomości prasy liberalnej o zachwianiu stanowiska kardynała-sekretarza stanu są zwyczajnemi plotkami. Prawdą jest tylko, że od pewnego czasu kilku starszych kardynałów kurjalnych, między nimi ks. kardynał Rompolla—bierze żywszy, aniżeli poprzednio, udział w pracach kancelarji sekretarjatu stanu. Nie stanowi to jednak dowodu, aby zaufanie Ojca św. do sekretarza stanu się zmniejszyło.

lub by stanowisko jego było zachwiane. Fakt, że kilku starszych kardynałów kurjalnych współpracuje z sekretarzem stanu — należy objaśnić trudnościami stosunków politycznych Kościoła w pewnych krajach. Trudności wzrastają i utrudnia się praca dyplomacji papieskiej. By pracy tej podołać, potrzeba współudziału wytrawnych sił dyplomatycznych. — Moderniści użyli jeszcze innego podstępu, by wzniecić niepokój wśród katolików i podkopać zarządzenia papieske. Puszczono w kurs zmyśloną wieść, że rząd bawarski zaprotestował wobec Stolicy Świętej przeciwko antymodernistycznej przysiędze, nakazanej profesorom seminarjów i uniwersytetów katolickich. Dodano naturalnie, że Papież uległ, a więc... dekret Jego nie miał żadnej powagi i lepiejby zrobił Ojciec święty, gdyby od tej tak niemiłej przysięgi uwolnił cały świat. Wiadomość ta jest z gruntu fałszywą. Rząd bawarski nie protestował wcale i niczego nie żądał. Stolica Święta nie potrzebowała zwalniać od niczego i od niczego nie zwolniła. — 20 b. m. obchodzono stulet. roczn. stowarz. „Adoracji nocnej" w kościele N. M. Panny na Via Lata. Założone w 1810 r., stowarzyszenie to z czasem stało się wielkiem arcybractwem. Funkcjonowało nieprzerwanie, prócz okresów: od 25 sierpnia do 31 października 1837 r. z powodu cholery i od 29 kwietnia do 9 sierpnia 1849 r. z powodu zamieszek politycznych. Członkowie dzielą się na czynnych i honorowych; ci ostatni dostarczają instytucji środków materjalnych. Stowarzyszenie kapitału nie zbiera; więc rok rocznie, cokolwiek zbywa z dochodów, idzie na potrzeby ubogich świątyń. Wśród znakomitych członków arcybractwa zaznaczyć należy Kardynała del Val, Sekretarza Stanu. Instytucje podobne powstały też we Francji, Hiszpanji, Anglji, w Ameryce Południowej, w Montrealu, i przyłączyły się do arcybractwa rzymskiego. Będąc dziełem nadzwyczaj skutecznem dla uświęcenia członków i dla podniesienia chwały Boga w Sakramencie miłości, stowarzyszenia „Adoracji nocnej" uzyskały od Papieży wysokie przywileje duchowne.

Jerozolima. W mieście Świętem istnieje od lat kilku, założona przez o.o. Lazarystów, Szkoła Apostolska. Wogóle o.o. Lazaryści posiadają wiele zakładów na Wschodzie, zwłaszcza w Syrji i Egipcie. Mają kolegja w Anturze i Damaszku, misje w Bejrucie, Aleksandrji, Kairze, Trypoli i na Libanie. Nadto pełnią obowiązki kapelanów w licznych zakładach, utrzymywanych przez Siostry Miłosierdzia. Mając tak szerokie pole pracy, Lazaryści potrzebują wielu członków — i to jest jednym z powodów założenia Szkoły Apostolskiej w Jerozolimie.

Fryburg Szwajcarski (X. A. S.). 15 listopada n. st. obchodzono tutaj inaugurację kursów teologicznych w Uniwersytecie. Uroczystości rozpoczęto od nabożeństwa w kościele o.o. Cordeliers; Mszę św. odprawił Arcybiskup z Aix (Francja południowa) ks. Bonnofey; kościół zapełnili studenci z Senatem profesorów na czele, korporacje przybyły do kościoła w strojach narodowych ze sztandarami. Przemowę okolicznościową w czasie Mszy miał proboszcz z Bernu. Po nabożeństwie wprost z kościoła wszyscy podążyli do sali, dokąd też przybyli przedstawiciele miasta i zarządu kantonalnego, wśród nich znajdował się dostojny celebrans ks. b. Bonnofey. Wreszcie wprowadzono miejscowego biskupa, starca ociemniałego, który wśród hucznych oklasków i okrzyków zasiadł obok biskupa z Aix. Ustępujący rektor Almae Matris Fribourgens. zdał wobec zgromadzonych sprawozdanie z roku ubiegłego, zaznaczając, że za czas jego rektorstwa uniwersytet Fryburski pozyskał nowe siły naukowe, bibljoteka znacznie się powiększyła; poczem oddał insygnia rektorskie swemu następcy, którym jest O. Zapletal, dominikanin, rodem czech, znany ze swoich prac z zakresu Pisma św. Nowoobrany rektor wygłosił mowę programową; po nim przemówił w krótkich, lecz czułych i serdecznych słowach arcyb. z Aix; ostatni zaś wypowiedział swoje życzenia biskup miejscowy, udzielając w końcu obecnym błogosławieństwa.

Belgja. (X. W. R.). Wśród wielu wszechnic w Belgji wybitne miejsce zajmuje uniwersytet filozoficzny w Louvain. Zakres nauk przyrodniczych w nim jest duży i trafnie zastosowany do filozofji ścisłej. Wykłady są prowadzone przeważnie przez księży świeckich, którzy zdobyli sobie poważne znaczenie w świecie naukowym. Księża świeccy pod względem nauki i kierownictwa wykładów nie ustępują zakonom, a dopomagają im w pracy uczeni świeccy. Harmonja między profesorami tych dwóch typów panuje zupełna. Uniwersytet ma charakter katolicki. Z pomiędzy wielu profesorów zwracają obecnie na siebie uwagę: Ks. D. Nys i M. de Wulf. Nieodżałowany J. Em. Ks. Mercier nie jest już profesorem; został mianowany

kardynałem i arcybiskupem w Malines (Belgja). W celu wyświetlenia powstających zagadnień religijno-naukowych i pogłębienia niektórych kwestji filozoficznych, odbywają się przy uniwersytecie — konferencje. Biorą w nich udział miejscowe siły naukowe, czasem przyjezdni profesorowie. — Uniwersytet daje stopnie naukowe — bakałarza, licencjata i doktora. Dwa ostatnie stopnie naukowe wymagają prac piśmiennych. — Od kilku lat wychodzi tu wydawnictwo broszurowane pod tytułem „Science et foi". Autorami broszur są: ks. kardynał Mercier, J.-B. Paquet S. J. V. Grégoire i inni. Wydawnictwo to zasługuje na uwagę, jako tanie (50 centimes—broszura), a poruszające wiele bieżących kwestji naukowych (modernizm, ewolucja, materjalizm nowoczesny i t. p.). Nie małej też wartości jest kwartalnik, wychodzący w Brukselli, pod tytułem: „Revue des Questionis Scientifique". Powstał on w zamiarze udowodnienia, że między wiarą nadprzyrodzoną, a doświadczalnemi naukami niema sprzeczności. Kwartalnik zasilają swemi pracami uczeni belgijscy i francuscy.

Francja, zagrożona nową klęską powodzi, wzniosła błagalne ręce do Boga: odprawiano po kościołach uroczyste modły, urządzano pielgrzymki; ludzie nawet obojętni w rzeczach wiary, a nawet wrogo usposobieni, brali udział w ogólnym zwrocie ku Panu Bogu. — Wobec fali ateizmu, która zwolna zalewa świat cały, wobec szerzącej się niewiary, a przez nią coraz większych i coraz częstszych zbrodni, Kościół, we Francji, pragnąc przebłagać Boga i rozbudzić w duszach ludzkch płomień wiary, utworzył „Pielgrzymki pokutne" do Ziemi św. W tym celu powstało stowarzyszenie, które organizuje pielgrzymki i ułatwia podróż. Obecnie stowarzyszenie to rozwinęło si w zdumiewający sposób dzięki ciągłemu napływowi pielgrzymów; posiada własny statek i olbrzymi hotel w Jerozolimie. Pragnący odbyć pokutną pielgrzymkę i zwiedzić miejsca, gdzie urodził się, żył i umarł Zbawiciel świata, mogą znieść się listownie z sekretarzem stowarzyszena, Paryż, Avenue de Breteuil 4. — W Instytucie katolickim w Paryżu odbył się zjazd wszystkich Biskupów, protektorów tegoż instytutu. Prawie wszyscy Biskupi Francji zjechali, aby obradować nad dalszym rozwojem tej tak użytecznej instytucji.— J. E. mgr. de Durfort.—Biskup Mans. zwołał Kongres katolicki w mieście La Flèche dla zorganizowania obrony zagrożonych dusz dziecięcych przez szkoły bezwyznaniowe i dla rozbudzenia wiary w dorastającej młodzieży francuskiej. Jako odpowiedź na to pod przewodnictwem J. E. mgra Eyssantier odbył się Kongres Ligi katolickiej kobiet francuskch w celu omówienia ochrony dusz dziecięcych od niewiary, ogarniającej całą Francję. — Dnia 22 b. m. odbył się w Pau Kongres katolicki, któremu przewodniczył mgr. de Poterat. — W pałacu Condé odbyło się pod przewodnictwem doktora Boissarie roczne zebranie dla stwierdzenia cudów dokonanych w Lourdes w 1910 roku. — J. Em. mgr. Henry, Biskup Grenoble, ogłosił w pismach katolickich o cudownem uleczeniu w Lourdes panny Antoniny Moulin, którą przez lat kilka leczono bezskutecznie w najrozmaitszych klinikach z ran grożących jej życiu. Gdy przekonała się, że już ludzie nic jej nie pomogą, zapragnęła pojechać do Lourdes—błagać Najświętszą Pannę o cud i tam po zanurzeniu jej w świętem źródle, rany się zagoiły, co stwierdzili licznymi podpisami lekarze. — Biskupi francuscy ogłosli, iż wszyscy kupujący dobra kościelne, zabrane przez rząd, podlegają ekskomunice.

— Ex-ksiądz Hutin, założyciel jednej ze schyzmatyckich „cultuelles", złożył przed Mgr. Chollet, biskupem Verdun, akt należytego zadośćuczynienia, poczem otrzymał zwolnienie z cenzur.

Portugalja. Nowa rzeczpospolita rozpoczęła swe życie od gwałtów nad bezbronnymi zakonnikami i walki z Kościołem. Najwięcej ucierpieli Jezuici. Wogóle Jezuici portugalscy wybitne zajmują miejsce w martyrologjum zakonu: na 110 czy 112 świętych lub błogosławionych członków towarzystwa jest 37 Portugalczyków, wyniesionych na ołtarze, jako męczennicy za wiarę. Od czasów Pombala masonerja jest panią Portugalji, lecz odtąd też kraj coraz bardziej pogrąża się w upadku. Jezuici byli wówczas liczni. Posiadali 7 prowincji: Portugalję z misją na Filipach, 4 prowincje w Azji i 2 w Ameryce. Prześladowanie doścignęło ich wszędzie. Wielu zginęło. Na początku XIX wieku zakon odżył w Portugalji, nigdy już jednak nie zdołał odzyskać dawnego wpływu.

Ostatnio liczba Jezuitów była stosukowo nieznaczna: około 350 Ojców i Braci, włącznie z pracującymi w kolonjach. W Portugalji zakon posiadał około 10 zakładów: dom w Lizbonie, nowicjat w Barro, dom w Bradze, kilka rezydencji i trzy kolegja. Pisarze, bynajmniej nie należący do kato-

lickiego obozu, konstatując nizki poziom umysłowy Portugalji, przyznają jednak, że kolegja jezuickie były ze wszech miar godne nazwy pierwszorzędnych centrów naukowych. Ścigając dziś Jezuitów, masoni znowu więc pozbawiają kraj nauczycieli, pełnych nauki i poświęcenia, oraz dali dowód największego okrucieństwa i zaciekłości. W Lizbonie i po całym kraju najbrutalniej wyrzucano wszystkich z klasztoru, nie zwracając uwagi na stan zdrowia i wiek; klasztory zaś rabowano. Korespondent włoskiego dwutygodnika „La Civiltà Cattolica" z Lizbony opowiada, że „wielu zakonników wtrącono do więzienia, innych wygnano z kraju, wielu zaś zamordowano, między innymi przełożonego lazarystów i ich wizytatora". Nowy rząd republikański prześladowania zakonów usiłuje rozszerzyć na cały kraj i kolonje, pomimo to, że ludność często występuje w obronie niesprawiedliwie pokrzywdzonych. „Co wycierpieli zakonnicy i zakonnice w Portugalji od nastania nowych rządów, tak mówi korsp., w to trudno uwierzyć temu, kto sam naocznie się nie przekonał". Tymczasem „największą troską nowego rządu, poza prześladowaniem Kościoła, jest zadośćuczynienie ambicjom najzagorzalszych republikanów i własnym przez promowanie ich i swoich blizkich na wyższe stanowiska państwowe, pomimo największego braku odpowiednich kwalifikacji". W nowej republice portugalskiej trwa wrzenie, a prowizoryczny rząd napotyka ciągle na różne trudności. Ludność nie jest zupełnie zadowolona z rządów republikańskich, tem więcej, że rząd z obawy zamieszek lub agitacji monarchicznej utrzymuje w mocy prawa wyjątkowe i w licznych wypadkach postępuje z nadmierną surowością. Wzrasta także n i e z a d o w o l e n i e w a r m j i. W następstwie rewolucji namnożyła się liczba „bohaterów", którzy, korzystając ze stosunków i protekcji, szybko posuwają się po szczeblach karjery ze szkodą innych, niewątpliwie bardziej zasłużonych. Dzięki temu, wielu oficerów mało zdolnych otrzymało wysokie stanowiska, co wywołuje uzasadnione rozgoryczenie wśród innych. Na ogół jednak wiadomości o sytuacji w stolicy portugalskiej przedostają się dość skąpo zagranicę, z powodu bardzo surowej cenzury depesz i utrudnień prasowych w kraju. Nowy rząd obawiając się o swoje życie, wszędzie węszy wrogów. Odbywają się więc ogólne rewizje w poszukiwaniu broni; najwięcej podlegają rewizjom osoby duchowne. Nie oszczędzono nawet nuncjusza papieskiego mgra Tonti; tylko wdanie się ciała dyplomatycznego powstrzymało zapędy republikanów. Zatrzymano jednak mu korespondencję dyplomatyczną i depesze cyfrowane. W całym kraju odbywa się konfiskata dóbr kościelnych na rzecz niby to państwa. W ostatnich dniach postanowiono istniejące w Rzymie portugalskie hospicjum dla duchownych przemienić na schronisko dla artystów portugalskich, subwencjonowanych przez państwo. Prowincjał wypędzonych z Portugalji Jezuitów był na audjencji u Ojca Św., i wręczył mu protest zakonu przeciw postępowaniu nowego rządu republikańskiego. W proteście zaprzeczono stanowczo jakoby zakonnicy przechowywali broń w klasztorach i jakoby atakowali wojsko, które otoczyło klasztory. Kilku rewolucjonistów przebrało si umyślnie, aby prowokować tłum.

Niemcy. Gazety donoszą, że podróż J. E. Kard. kolońskiego Arcybiskupa Fischera do Rzymu sprawiła, iż nowe rozporządzenie papieskie w Niemczech będą w łagodniejszej formie stosowane. Przedewszystkem według owego dziennika, Komunja dzieci, ogółem na 7 rok ustanowiona, pozostanie jak dotąd i z biegiem czasu ma być zbliżoną, ale tylko do 10 roku życia.

Czechy. Stowarzyszenie rob. chrz. w Król. Czeskim wydało odezwę do wszystkich organizacji, kongregacji oraz wszystkich niezorganizowanych katolików, aby d. 8 grudnia, w dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. P., w całych Czechach urządzone były wielkie manifestacyjne zgromadzenia, protestujące przeciw napaściom żyda Nathana na Ojca św. Piusa X i Wiarę katolicką wogóle, oraz przeciw dążnościom masońskim, uwłaczającym ideałom katolickim. Odezwa wskazuje, że „żaden burmistrz katolicki przed wielkiem publicznem zgromadzeniem nigdy nie odzywał się zjadliwie o jakiejkolwiek wierze. Niech więc każdy katolik wie dobrze, jak daleko sięga zuchwałość naszych wrogów. Nie dajmy hańbić wiary swojej i w dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. P. zaprotestujemy najmocniej przeciw masońskim zelżywościom, skierowanym przeciw Wierze, Ojcu św. i całemu katolicyzmowi".

Gniezno. Biskupem - sufraganem w Gnieźnie mianowano kanonika kapituły poznańskiej Kloskego. Pisma poznańskie podają następujące o nim szczegóły: Nominacja Bisk.-sufragana przysługuje

tylko Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, bez rządu pruskiego. Ponieważ stolica gnieźnieńska wakuje, przeto Ojciec św. sam dokonał nominacji. Nowy Biskup-sufragan pochodzi ze Śląska górnego, urodził się w r. 1852 w Nimsdorf pod Koźlem, gdzie ojciec jego posiadał gospodarstwo. Nauki gimnazjalne odbywał w Głubczycach, teologiczne zaś we Wrocławiu i Pradze, gdzie w r. 1877 otrzymał święcenia kapłańskie. Osatnio był kanonikiem metropolitalnym w Gnieźnie i regensem tamtejszego seminarjum duchownego. Na tem wybitnem stanowisku rozwinął wielką działalność, a u licznych przez siebie wychowanych duchownych zostawił wspomnienie najlepszego przełożonego i uczonego profesora. Od r. 1908 pełnił urząd oficjała, a potem—urząd kaznodziei katedralnego.

Kraków. Niebezpiecznie zachorował J. Em. Ks. Kardynał Puzyna b-p Krakowski. — Ks. dr. Józef Kaczmarczyk zamianowany został profesorem studjum biblijnego na wydziale teologicznym Uniw. Jag. Nowy profesor znany jest z dotychczasowej szczytnej działalności kapłańskiej i pisarskiej. Urodził się w roku 1871 w Nowym Targu; na kapłana wyświęcony w roku 1894, pracował jako wikarjusz w Andrychowie. W roku 1901 objął ważne obowiązki wicerektora w Seminarjum duchownem w Krakowie. Obowiązki nauczycielskie w Uniwersytecie Jagiellońskim powierzono ks. dr. Kaczmarczykowi w roku 1904; od tego czasu objął docenturę Pisma św. Nowego Testam. — Głośne zajście na Uniwersytecie, mianowicie brutalne i aż do bójek posuwane przeszkadzanie przez socjalistów, żydów i t. p. wykładowi nowomianowanego profesora X. D-ra Zimmermana, ostatecznie, pomimo chwilowej przykrości, wyszło na dobre katolikom. Przysporzyło bowiem sławy temu zasłużonemu Kapłanowi, który z wysokim taktem zachował się wśród niebywałych ataków; „Polonia“ zaś, znane akademickie stowarzyszenie katolickie, prześladowane zawsze przez niereligijną młodzież w sposób niekoleżeński, zyskała sobie, za dzielną obronę X. Zimmermana i uczciwej idei, wielu nowych przyjaciół i blizko 30 nowych członków. Wzmocniło się więc jedno ważne ognisko katolickie. Tak to „chłop strzela, Pan Bóg kule nosi“. — Ostatni wykład, jak donoszą, znowu nie doszedł do skutku z powodu opanowania sali przez żydów i socjalistów... I to się nazywa wolnością nauczania!

Lwów. Pielgrzymka do Ziemi Świętej, pod protektoratem i z przewodnictwem J. E. ks. Arcybiskupa Teodorowicza, odbędzie się w marcu p. r. Kierunek podróży: Lwów - Czerniowce - Bukareszt - Konstantynopol - Smyrna - Bejrut - Kaifa - Nazaret - Jaffa - Jeruzalem - Betleem - Jeruzalem - St. Jan - Jeruzalem - Jaffa - Bejrut - Rodos - Konstantynopol - Konstanza - Lwów. Odjazd nastąpi d. 4-go marca, podróż trwać będzie 25 dni. Cena ze Lwowa: I klasa — 900 koron, II klasa — 700 koron. Zgłoszenia, aż do 1 lutego p. r., przyjmują: Sekretarjat arcybiskupi we Lwowie, ul. Ormiańska 9, lub ks. Jan Alpiński, Kraków, ul. Kopernika 44. Przy zgłoszeniu należy przesłać 100 koron (40 rubli) zadatku; reszta musi być uiszczona do 20 lutego.

Królestwo. O.O. Franciszkanie, którzy na mocy specjalnego pozwolenia rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych osiedlili się w końcu r. 1907 w klasztorze po-franciszkańskim w Łagiewnikach pod Łodzią, wkrótce — albowiem termin pozwolenia pobytu w Łagiewnikach był na 3 lata — opuszczają Królestwo Polskie i przenoszą się do Krakowa. O pozwolenie na dłuższy pobyt O.O. Franciszkanów lub też o przyjęcie ich do rosyjskiego poddaństwa czynił starania zarówno prowincjał zakonu we Lwowie, ks. Peregr. Haczela, jak i papieski sekretarz stanu, kardynał Merry del Val, lecz bezskutecznie. W tych dniach nadeszła odpowiedź odmowna, którą rosyjskie ministerjum spraw wewnętrznych motywuje niemożliwością pozostawienia w państwie rosyjskiem zakonników, poddanych zagranicznych; co się zaś tyczy przyjęcia O.O. Franciszkanów do rosyjskiego poddaństwa, to w myśl istniejących przepisów, starać się o to mają prawo jedynie osoby, mieszkające w państwie rosyjskiem przez 5 lat bez przerwy. Naturalnie, wobec powyższej odmowy ministra spraw wewnętrznych, jest to w danym przypadku niemożliwe. W klasztorze w Łagiewnikach jest obecnie czterech księży: gwardjan O. Apolinary Kędzierski, oraz O.O. Sebastjan Radwiński, Romuald Wojtal, Feliks Żychlach i braciszek Bartłomiej Konopka.

Djecezja Żmudzka. Policja szawelska zaskarżyła przed naczelników ziemskich i sędziów miejskich cały szereg proboszczów z pow. szawelskiego o nielegalne przyjęcie na łono Kościoła katolickiego kilkudziesięciu prawosławnych, nie posiadających na to pozwolenia gubernatorskiego.

I oto ks. Ludwikowi Szewczunasowi, proboszczowi w Janiszkach, wytoczono aż 33 sprawy o to, ks. Gustawowi Tomkiewiczowi, prałatowi J. Sw., dziekanowi i proboszczowi szawelskiemu — 16, ks. Piotrowi Jurskiemu z Popielan — 3, ks. prałatowi Janowi Skirmuntowi, prob. w Szadowie — 2 sprawy i t. d. Wszyscy księża uniewinnieni w instancji pierwszej, zapozwani zostali przez władze policyjne do zjazdu powiatowego, który zatwierdził wyroki, wydane przez naczelników ziemskich i sędziów miejskich, za wyjątkiem 33 spraw prob. Szewczunasa, zwróconych z powrotem do ponownego rozważania.

Założono kamień węgielny pod nowy kościół w majątku Mikoliszki p. Lucjana Bronisza, b. długoletniego profesora Akademii inżynierji wojskowej w Petersburgu.

Z WILNA I DJECEZJI.

Nowe coraz sprawy mają księża djecezji naszej za sprawowanie posługi duchownej, osobom wyznania prawosławnego. Ostatniemi czasy pociągnięto do odpowiedzialności: ks. Dulko dziek. nadwil. na mocy p. 4, 94. a. 129 i I cz. 94; ks. Mikołajuna, prob. z Szemetowszczyzny na mocy p. 3, z cz. I a 129 ust. kar. i ks. Siemaszkiewicza, prob. w Dworcu na mocy I cz. p. 94. a. 129. Ks. Bolesław Sperski wyrokiem sądu okręgowego grodzieńskiego został uniewinniony, ks. Ant. Walentynowicz, prob. w Zadorożu, przegrał sprawę apelacyjną w Wileńskiej Izbie Sądowej. Sesja wyjazdowa sądu okręgowego wileńskiego w Lidzie rozpatrywała sprawę ks. Kazimierza Stalewskiego, oskarżonego o udzielenie chrztu katolickiego dziecku prawosławnemu, oraz o danie ślubu prawosławnym, i ks. Aleks. Hajduka, oskarżonego o dopuszczenie prawosławnego do spowiedzi i udzielenie mu komunji św., oraz o połączenie ślubem prawosławnego z katoliczką.

BIBLJOGRAFJA.

Z powodu dzieła O. A. Palmieri'ego „Theologia Dogmatica Orthodoxa".

(Patrz Nr 21 „Dwut. Djec.").

Pełne skądinąd zalet dzieło uczonego Augustjanina, niestety, otwarcie przyznać musimy, po bliższem poznaniu, traci na wartości. Do wad, które stanowczo szpecą to dzieło, zaliczyć należy: 1-o) wielkie zachwyty autora nad tem wszystkiem, co jest na Wschodzie i obniżanie obok z tem nauki i zwyczajów Zachodnich; niestety, jest to objaw, dający się spostrzegać u wszystkich obecnych działaczy w kierunku połączenia Kościołów, i 2-o) tendencję, czyli raczej pewną nienawiść w stosunku do Polaków, którym autor, zaczynając od wstępu (str. XVII) i dalej (str. 674—675—678), ma zwykle dużo do powiedzenia i to rzeczy przykrych, fałszywych, albo źle zrozumianych; wszystko to wygląda na osobiste porachunki i dlatego niezmiernie obniża wartość dzieła. Wobec tego czytać dzieło o. Palmieri'ego należy cum grano salis, z licznemi zastrzeżeniami, tembardziej, że różnice dogmatyczne nawet, istniejące pomiędzy Kościołem, zbyt bagatelizuje, nasuwając przez to pewne wątpliwości czytelnikowi.

Z PRASY.

Miesięcznika kościelnego ukazał się zeszyt 24 na grudzień i zawiera: „Sillon" we Francji. (Ks. Ezebjusz Stateczny). — Prawo kościelne o postępowaniu w sprawach karnych (Dokończenie). (Ks. dziekan Kotecki.) — Ks. Mikołaja Cichowiusza T. J. „Wizerunek nieprawdy aryańskej" (Dokończenie). (Ks. Dr. Michał Pęckowski). — Wiek dzieci przy pierwszej Komunji św. (H.). — Sakrament Pokuty w wychowaniu (Dokończenie). (Ks. W. Gadowski). — Pamięci ks. Prałata Dr. Fr. Ksaw. Haberla. (Ks. W. Geburowski). — Zapiski. Z teki pytań: Jak ma spowiednik postępować wobec rezerwatów? (Ks. Stef. Durzyński). — Rozporządzenia władz kościelnych. Nowe książki. Sprawozdania.

Ateneum Kapłańskie. Numer listopadowy jest 4 zeszytem 4 tomu ogólnego zbioru tego ze wszech miar godnego polecenia pisma. Zawiera następujące artykuły: Dyskusja szkolna w paryskiej izbie deputowanych (dokończ.) — Ks. Dr. Sydalski. — Geneza Religji w świetle nauki i filozofji (c. d.). Ks. dr. J. Radziszewski. Katolicyzm socjalny we Francji (dok.) — Ks. Dr. An. Szymański. Prawo i Liturgja — Reforma w przyjmowaniu dziatwy do Sakramentów św. Doniosłość reformy o sposobie usuwania proboszczów. Sprawy religijne —

Unitas w Poznaniu. Kongres eucharystyczny w Montreale i t. d. Przegląd naukowy, ruch społeczny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. Ks. Taszkun, prob. w Lacku.—1. Odwiedzanie chorych jest ścisłym obowiązkiem każdego proboszcza i jego wikarjusza (sub gravi). Dobrze o tem mówi de Herdt; (Sacrae L. pr. t. III, n. 210) „ad hoc sub gravi tenentur obligatione resultante ex praecepto Ecclesiae... ex gravi necessitate infirmi, atque ex sustentationis stipendio". Jeżeli sam proboszcz, legitime impeditus, nie może chorych odwiedzać, ma to czynić przez innych kapłanów mieszkających w parafij, albo nawet przez pobożne osoby świeckie. To odwiedzanie odnosi się nie tylko do tego wpadku, kiedy chory sam zażąda księdza; Rytuał Rzymski bowiem mówi: „Cum primum noverit, quempiam ex fidelibus curae suae commissis. egrotare, non expectabit, ut ad eum vocetur, sed ultro adillum accedat", chociażby nawet nie był ów ciężko chory. Odwiedzać ma zwłaszcza ubogich, grzeszników, niebezpiecznie chorych. Wprawdzie warunki nasze takie są, że odwiedzanie chorych bywa prawie niemożliwe ze względu na zajęcia i rozległość parafji, i wtedy chyba proboszcz sumienia nie obciąża, opuszczają je; ale, gdy opuszcza, mając czas i sposobność, zdaniem moralistów, bezwarunkowo ciężko grzeszy. Zwyczaj, zdziwienie rzekome parafjan i inne wymówki nie tłómaczą wcale tego opuszczenia. Obowiązek ten nie tylko zagwarantowany jest sumieniem kapłana, ale nawet korzystaniem z beneficjum. 2. Tylko w wypadku, jeżeli kościół daleko od plebanji, oleje św. przez krótki czas można przechowywać na plebanji w przygotowanem odpowiednio miejscu. Prosząc o pozwolenie na chrzty w plebanji, trzeba poprosić o przechowywanie olejów św. 3. Parochus potest secum dispensare in ieiunio (Theol. mor. Aertnys, lib. I, n. 184).

W. Ks. J. Buczys, prob. w Giegużynie. — Prawo kościelne, przez Sobory lateraneński IV i trydencki określone w sprawie zapowiedzi przedślubnych żadnem późniejszem ustawodawstwem zmodyfikowane nie zostało, i dlatego nadal pozostaje w sile kanon. sob. tryd. „ter a proprio contrahentium parocho, tribus continuis diebus festivis, in ecclesia, inter missarum solemnia publice denuntietur, inter quos matrimonium sit contrahendum" (Sess. 24, cap. I de reform. matrim.). Stąd to „praeceptum grave" nie zwalnia od powtórnego głoszenia zapowiedzi tych osób, których one „przed rokiem, a nawet więcej były ogłaszane". Dlatego też dobrze Ks. Proboszcz zrobił, powtarzając je nanowo; Rytuał bowiem Rzymski tak w tej kwestji powiada: „Jeżeliby zaś w przeciągu dwuch miesięcy po zapowiedziach małżeństwo nie było zawarte, należy je nanowo ogłaszać, chybaby inaczej Biskup postanowił" (Rit. Rom. lit. VII. c. I. n. 11). Te dwa miesiące należy uważać jako czas przedawnienia; w wypadku zaś, cytowanym przez Ks. Prob. przeszło znacznie więcej czasu; mogły przytem zajść pomiędzy temi osobami przeszkody kanoniczne, albo być wykryte istniejące dawniej, ale nieznane podczas pierwszego małżeństwa.

OGŁOSZENIA.

Organista młody poszukuje posady. Gra dobrze na organach. Obznajomiony z prowadzeniem chóru. Sandomierz—Rewera.

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU
KAPELUSZE · CZAPKI
WYROBY TRYKOTOWE,
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ,
PARASOLE
W WIELKIM WYBORZE

POLECA
SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

O. KAUICZ

WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.

WŁASNA FABRYKA RĘKAWICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ.

L. PERKOWSKI W WILNIE

Magazyn obok kościoła Św. Jana . Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafjanom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesji, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złoconych. Lampy przed ołtarze, żyrandole bronzowe, złocone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reparacje. Ceny fabryczne. Wykonanie sumienne.

Zakład Artystyczno-Kościelny
J. Szpetkowski i Spółka

w Warszawie, ulica Nowogrodzka Nr 78

Buduje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice. Wykonuje z trwałej i odpornej na wilgoć i ogień masy mozajkowej w wypukłorzeźbie Stacje męki Pańskiej, figury i grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielkanocne i Żłobki na Boże Narodzenie.